Nr. 232. We Lwowie Niedziela dnia 5. Października 1873. **Rok V.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 36 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane **franco** do Administracji „Dziennika Polskiego".—**Listy** reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Lwów 4. października.

Im bliżej dnia wyboru deputowanych z okręgów wiejskich (17. b. m.), tym jaśniej pokazują się skutki pierwotnego zaniedbania i bezczynności, w której pozostawał komitet centralny lwowski od maja do sierpnia. Od trzech dni odbywają się w kraju wybory wyborców, ale zaledwo w setnej wsi widać rękę kierującą nimi w myśli programu kraju, a przecież od gatunku wyborców zawisł ostateczny rezultat, i szczególnie teraz przy znanej rozległości okręgów wyborczych, gdyż niektóre składają się nawet aż z ośmiu powiatów sądowych — należało z góry przygotować pewną jednolitość, a nie spuszczać się na ostatnią chwilę. Za 12 dni trzeba będzie przystąpić do urny i to nie jednej w każdym okręgu, gdyż są **n a j m n i e j** dwa miejsca głosowania (a mianowicie w 10 okręgach następujących: Biała - Żywiec, Bochnia - Brzesko, Wadowice - Myślenice, Rzeszów - Kolbuszowa, Łańcut - Nisko, Jarosław - Cieszanów, Brody-Kamionka, Złoczów - Przemyślany, Buczacz-Czortków, Trembowla-Husiatyn), a są i takie okręgi wyborcze, gdzie urządzono aż 4 miejsc głosowania (jak: Sącz-Limanowa, N.-Targ-Grybów, Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki, Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna). W 14 zaś okręgach wyborczych jest po trzy miejsc głosowania. Bez poprzedniego porozumienia jak najdokładniejszego rozkład ten nastręcza w naszych stosunkach ogromne trudności. Pół biedy jeszcze tam, gdzie są linje telegraficzne, ale gdzie ich nie ma, tam niezawodnie przyjdzie do fatalnego rozstrzelenia głosów, i do powtórnego wotowania, które przy rozerwaniu miejscowości z trudnością nawet będzie mogło odbywać się w tym samym dniu, i będzie musiało być odkładane.

Takie ewentualności muszą być z góry przewidziane i odpowiedne środki obmyślane. Ponieważ zapewne już raz ostatni przychodzi nam pisać o tem, więc zwracamy uwagę komitetów okręgowych i powiatowych na trzy szczególnie konieczności:

1.) Wzmocnić się przybraniem nowych członków, i w przeddzień wyborów objechać cały obszar okręgu.

2.) Na dzień wyborów podzielić się na 2 — 4 partje, i być obecnymi w miejscach głosowania.

3. Wszystkich wirylistów zawezwać do ścisłego stawienia się na placu.

Urządzanie zgromadzeń przedwyborczych, jakie np. zaprojektowano na dzień 13. b. m. w Żółkiewskiem i w Stanisławowskiem uważamy za niepraktyczne, a może nawet za szkodliwe z przyczyn, których tu bliżej wyłuszczać uważamy za zbyteczne. Wreszcie tylko gorliwość obywatelska jak największa może naprawić cokolwiek złe, które się w skutek bezczynności dotychczasowej narobiło. Jak tej gorliwości nie będzie — to klęska jest niezawodną.

GŁOSY z KRAJU.

Tarnów 2. października. *(Ks. Gałecki, misjonarze krakowscy i krach giełdowy.)* Już dość wiele pisały dzienniki o ks. Gałeckim, nie podały jednak tego, co przedewszystkiem jest historycznym faktem. Wiadomo, że ks. Gałecki w r. 1846 przedłożył był rządowi na ręce Breinla memorjał, w którym wykłada przyczyny ruchów patrjotycznych owego czasu, i całą winę za takowe zwala na ówczesnego biskupa Wojtarowicza, świątobliwego i powszechnie szanowanego męża, któremu w ten sposób nogi podciął, a sobie karjerę zgotował. Za usługę tę otrzymał w kilka lat później publiczne podziękowania, a tyczyły się one denuncjacyj fałszywych czcigodnego biskupa Wojtarowicza. Ks. Gałecki obecnie bawi od dwóch tygodni w Wiedniu i usiłuje tajnemi drogami ubezwładnić opinję namiestnika w celu wyjednania probostwa P. Marji w Krakowie dla ks. Goliana. Przy tej sposobności rewanżuje się ks. Gałecki na giełdzie w Wiedniu, bo trzeba wiedzieć, że w skutek **k r a c h u** stracił znaczne sumy pieniędzy, jak stracili, grając na giełdzie za przykładem pryncypała i inni duchowni w Krakowie, np. ks. misjonarze Stradomscy, którzy wszystkie fundusze swoje przegrali. To też fakt ten stał się tak głośnym, że rząd pociąga do odpowiedzialności i ks. Gałeckiego, jako nadzorcę funduszów diecezjalnych, i ks. Gołaszewskiego, jako ówczesnego przełożonego ks. misjonarzy. Mówiąc o utracie funduszów, trzeba wyznać, że diecezja krakowska straciła pod rządem ks. Gałeckiego niemało majątku duchownego, za co też już do odpowiedzialności był pociągany.

Kraków we wrześniu. *(Uwagi tyczące się tak zwanych tantjem, czyli wynagrodzeń ekonomów, leśniczych i rządców ekonomicznych; przez Wiktora Bylickiego.)*

IX. Gdyby więcej było obywateli przebywających na wsi, oddających się z zamiłowaniem gospodarstwu, pracujących, czytających, uczących się, byłoby tyluż dobrych instruktorów dla ludzi, którzy w charakterze oficjalistów służyć mają, byłoby tyle dobrych wzorów i przykładów dla praktykujących.

Pod okiem dziedzica, nie znającego się na niczem, a rządzącego się fantazjami, kształci się według tego pokolenie oficjalistów, więc też taka jest większość lub mniejszość zdolnych ludzi, do służby ekonomicznej, jak stosunkowo ilość dziedziców ukształconych.

Towarzystwo rolnicze warszawskie składało się z przeszło 4000 członków, tysiącami też wychodziły „*Roczniki gospodarstwa krajowego*", a w ostatnich czasach podwojono liczbę egzemplarzy, zapełnionych artykułami wybornemi. Wielu z oficjalistów byli członkami i podawali swoje uwagi.

Krakowskie Tow. rolnicze na ostatniem walnem zgromadzeniu miało zaledwie kilkunastu członków, a pismo perjodyczne tegoż Towarzystwa oddawna przestało wychodzić z braku funduszów. Członkowie pomiędzy któremi nie brakło zapewne baronów, hrabiów i vulgo Jaśnie panów, zalegają w wkładkach, do tego stopnia, że Towarzystwo postanowiło dochodzić zalegających należytości na drodze sądowej!

Smutne to zaiste świadectwo dla obywatelstwa naszego, bo dowodzi największej obojętności na sprawy krajowe, do których przeważnie rzecz o handlu i rolnictwie należy; obojętności, ze strony ludzi, co niegdyś w niebogłosy wołali o wolność, uważając ją słusznie za jedyny środek do prac organicznych na drodze postępu.

Dziś jest ta wolność, jest już od lat tylu. Rozpatrzcież się w ich dziełach, zobaczcie co zrobili, i osądźcie.

Wracając do oficjalistów, wspomnieć muszę o tej zaginionej, że tak powiem dziś rasie dawnych ekonomów, nie postępowych agronomów, ale ludzi pilnych i wytrwałych, a całą duszą oddanych dziedzicowi i jego rodzinie, zrosłych z jego domem, i co dziś rzadko się zdarza, ekonom taki całe swe życie przesłużył w jednym majątku, a na starość w tych samych dobrach osiadł na własnej gospodarce. Córkę wydał za ekonoma, który go zastąpił, syn uczył się gospodarstwa przy nowym, a tak pan, opiekując się rodziną, nią się też z zaufaniem wyręczał, i był szczerze kochany.

Dawne to czasy choć nie było wtedy wyższej kultury, a na dowód, jak przed wiekiem prawie uważany był u nas stan oficjalistów, jak ciż bywali wynadgradzani i traktowani, zamieszczam w dosłownym odpisie, i z błędami nawet ortograficznemi jeden z listów p. Korejwy Michała, pisany do Michała Gasztowta, który przyjmował obowiązki ekonoma.

„*Dato Szałtupie mensis aprilis die 2 an. 1781.*

Kiedyś już Wasze listem do mnie zadeklarował gotowość służby w zachodach circum gospodarki ut supra folwarku cum attinentis, ogółem łanów 14 obejścia, które in ordine i z profitem dla mnie pilnować masz — z szczególną też życzliwością i sumieniem, to pro primo waruję sobie respect dla mojej sędziwej matki w starym dworze mieszkającej, jako też i jej siostry a ciotki mojej Panny Konstancji, które tyż do Waszmości consideracyą mieć będą.

„Przestrzegać takoż, aby mój powinowaty Dowgiałło, na praktykę Waszmości dany, gorących napojów nie używał i broń Chryste białogłowami się nie bawił, ale surge puer! wstawał o świcie, zmówił pacierz, zjadł sniadanie, a gębę utarłszy siadał na konia i harował gdzie trzeba.

„Kmieciom uchowaj Boże krzywdy nie wyrządzać, a na opilców i nicponiów batoga używać w miarę i po ludzku — Granic pilnować i lipowego lasu jak nie przymierzając oka, bo go mało. — Dla proboszcza z winną rewerencyą być, a na łąki go nie puszczać ani do pastwisk, aby takich z nim jak z nieboszczykiem nie było termedyi. — Z sąsiadami Jmość Panem Zarynem i Szuksztą, cum attentione, bo to zasłużeni krajowi obywatele. — Żydów unikać i żadnych z nimi umów ani konszachtów nie robić — na mace i paluchy podarunek z wybieranej pszenicy im zrobić jak *consuetudo* u mnie, ale do dzierżawy ryb nie dopuszczać.

„Obyczajności i moresu w czeladzi pilnować, połową siemienistości na msze święte uczęszczać i na nieszpor. O nowożeńcach panna Konstancja ma *attribut* pamiętać wyposażać jałówką, i nową książką do nabożeństwa z obrazkami, na co Waszmość pieniądze zaliczysz na Jej pismo. Szafunek likarstw do mojej Ciotki należy *vice versa* na pisanie Waszmości dla kogo? takoż i wino gdyby chory potrzebował, rosoły i mistyfiki apteczne.

„Beneficjum w pieniądzach brać będziesz (decursive kwartalnie) tal. 30, żyta pięknego nasiennego korcy 12, pszenicy pięknej nasien. korcy 6, Jęczmienia na pencak zdatnego korcy 4, Item odimka 6, grochu pięknego nasiennego 3, grochu odimka 1, tatarki 1, odimków różnych miar korcowych bez strychulca co ćwierć zniesie 8. Summa korcy 41.

„Piwa beczek zwyczajnych 4, podpiwka 4, lub *ad libitum* pieniądze za tęż. Miodu prześnego plastrów 8. Wosku żółtego kwart 6. — Syrów owczych 20. Płótna na ścierki miar 10, płótna bielonego miar 40.

„Skopów *ad usum* kuchni waszmości 4, cieląt *item*.

„Mocen tyż będziesz chować na karmie pańskiej— krów 6, jałówek 2. Podjazdka i źrebca na wyrost.

„Na święta Wielkiejnocy — Boże Narodzenie i święto Matki Boskiej Ostrobramskiej, patronki naszej, po wysłuchaniu Mszy świętej, odbierać będzie żona waszmości z rąk matki mojej po 5 talarów — dla siebie.

„Na jarzyny, kapuste, fasole piechote, marchew, pietruszki, cebule, konopie, grunt za Lamusem, sprawy uczciwie i co potrzeba do tego pańszczyzny, zagonów 40 — zbiór tyż i plewidło pańszczyzna.

„*Deus benedicat* abyśmy byli kontenci i abym od Waszmościa krzywd nie doznał w chudobie mojej, jakoteż ja nie krzywdy ale dobra Waszmości pragnę *pleno corde*, a zdrowia i szczęśliwości w domu moim życzę."

Tak pensja na one czasy, jak oznaczenie w ordynarji i innych dogodnościach za służbę na folwarku z 14tu łanów litewskich a więc na nie całych 500 morgach, jest bardzo dostateczna, zważywszy, jakie miał znaczenie talar bity. — Jak następnie sute było utrzymanie ekonoma nawet wraz z rodziną przy 41 korcach zboża i przychowku, jaki mu wolno było utrzymywać, a obok tego ogród uprawny i inne dodatki wystarczały aż nadto na potrzeby kuchni. Jest mowa nawet o płótnie.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego*."

Florencja 29. września.

(A) Jeżeli kiedy jaka broszura politycznej treści niesprawiedliwie zasłużyła sobie na wielki rozgłos i w ciągu niespełna miesiąca doczekała się trzech edycyj po kilka tysięcy egzemplarzy każda, to z pewnością taką jest publikacja jenerała La Marmory zatytułowana: *Nieco więcej światła na wypadki 1866 roku*, a wydana u tutejszego drukarza Barbera (str. 360 in 8o). Odczytałem uważnie całe to dzieło i mogę wam zaręczyć, że ani swą treścią, czy to pod względem ważności dokumentów w niej zawartych, czy też pod względem opowiedzenia faktów oddawna już znanych, ani stylem, ani też zbyt ścisłą loiką w rozumowaniach i stosowaniu zasad do czynów, narobiło ono tyle hałasu w świecie politycznym i tyle opinję publiczną zaciekawiło, lecz cały swój rozgłos zawdzięcza szczególnemu zbiegowi okoliczności, jakich autor oddając w czerwcu swój manuskrypt do druku, ani przypuszczał, ani też mógł przewidzieć. Gdyby nie podróż królewska do Wiednia i Berlina, publikacja jenerała La Marmory, będąca niczem innem jak *oratio pro domo sua*, a zarazem oskarżeniem swych przeciwników, byłaby przeszła, jak inne jego prace, niespostrzeżenie i najwięcej byłaby tylko uwagę recenzentów bibljograficznych na siebie zwróciła.

Nim zajmę się bliższym rozbiorem dzieła: *Un po piu di luce*, pierwej słów kilka poświęcę samemu autorowi, gdyż niektóre o nim wiadomości ułatwią czytelnikowi ocenienie ostatniej jego pracy literackiej. Jenerał Alfons La Marmora, rodem Sabaudczyk, całą duszą oddany królowi i jego interesom, jest politykiem i żołnierzem starej daty, i dla tego chociaż jest zasad umiarkowanych i konserwatywnych, a nawet uchodzi za klerykała, na rozkaz króla z całą sumiennością

Kronika lwowska.

(Książęta i żydzi, a hrabiowie. O użyteczności i zasługach instytucji hrabskiej, tudzież o plagach, które spadły na Szczutka. Opłakane konsekwencje powszechnego obowiązku służby wojskowej. Polityka.)

Jako tyloletni obrońca zasad wolności i równouprawnienia stanów i wyznań, byłem zawsze przeciwnym wykluczaniu hrabiów od tych dobrodziejstw cywilizacji nowoczesnej. W istocie bowiem nie pojmuję, dla czegoby w stuleciu, w którem książęta mogą bez wszelkiej przeszkody trudnić się browarnictwem lub piastować godność propinatorów, i to nawet w większych miastach na prowincji — w stuleciu, w którem rozróżniamy księcia od żyda częstokroć tylko o tyle, o ile żyd kontentuje się drobniejszym i mniej... śmiało zdobytym zyskiem — dla czegoby, mówię, w tem stuleciu przyzwoity hrabia nie mógł w wygórowanej ambicji swojej sięgnąć po posadę dyrektora banku, dyrektora teatru, lub nareszcie, wyjechawszy czwórką na Parnas, ubiegać się tam o nagrodę z rąk Talii i Melpomeny zarówno z przybyłym piechotą, ale pierworodnym, synem Febusa?*) Rozum, uczciwość i chęć do pracy nie są wyłącznym przywilejem żadnego stanu, jakkolwiek wyznać muszę, że jak świat długi i szeroki, znam tylko jednego hrabiego, który, gdyby go zrobiono szefem filji banku wiedeńskiego, zajmującego się grą giełdową, potrafiłby grać na pięć fingowanych *conti* tak zręcznie, by zysk z *conto* Miller i *conto* Schulz szedł do jego kieszeni, a strata na *conto* Meier, *conto* Geier i *conto* Beier z kieszeni pp. akcjonarjuszów. Z tego wynika, że dojrzałość ekonomiczna hrabiów nie może jeszcze iść w porównanie z dojrzałością w tej mierze niektórych bezpośrednich potomków Merkurego, i że jeszcze wiele wody upłynie, nim taki jeden hrabia będzie czuł potrzebę złożenia kaucji za wydawnictwo jakiej gazety. Słusznie atoli twierdzą pisarze polityczni liberalnego obozu, że aby pewna warstwa ludności dojrzała do wykonywania pewnych praw, potrzeba jej przedewszystkiem dać te prawa. A więc, nie zamykajmy żadnej karjery przed naszemi hrabiami, dajmy im wolność zarobkowania, a ręczę, że wkrótce i oni poczną pracować skutecznie nad podniesieniem naszego dobrobytu materjalnego, wychowując nam Herzów i Offenheimów, kupując surowicę po 10 złr. a licząc ją po 20 złr., biorąc w arendę nasze szynki, ubiegając się o przedsiębiorstwa budowy, jednem słowem, pielęgnując złote figi dla sprawy narodowej, a po bratersku dzieląc się zyskiem — między sobą.

W ogóle, niewinna instytucja hrabiów galicyjskich, na którą pierwszy lepszy rad uderza w kraju i zakordonem, mało zrobiła złego, a ma natomiast jedną wielką zasługę, zapoznaną przez jej przeciwników. Utrzymuję niniejszem, że ochroniła ona Galicję w znacznej części od wynarodowienia, a przyczyniła się wiele do spolszczenia różnych w kraju żywiołów. Zaprzeczyć temu zdoła ten chyba, kto nie uwzględnia, jak wielkim i potężnym bodźcem wszystkich czynności ludzkich jest próżność. Któż zdoła policzyć, ile wielkich, szlachetnych czynów patrjotycznego poświęcenia powstało z próżności, szczęśliwie podrażnionej — ile arcydzieł powstanie swoje zawdzięcza uczuciom, które zanalizowane, okazują się wszystkie dziećmi próżności. Otóż nie każdy posiada taką próżność, by dla niej spełnił coś szlachetnego lub wielkiego, a natomiast, na stu śmiertelników, 99ciu odznacza się w mniejszym lub większym stopniu tym rodzajem próżności, który sprawia, że nie radzi uchodzimy za prostaków, za ludzi bez ogłady towarzyskiej, nie mających wyobrażenia o dobrym tonie, o prawdziwym, lub względnie, fałszywym *szyku*. Uważmy-ż teraz, że *szyk* hrabiów galicyjskich nie jest zapewne pierwszorzędnym w świecie szykiem, ale że jest to zawsze „najwyższy *szyk*" między Karpatami a kordonem. Dzięki tej to jedynie okoliczności, ani niemiecka *Bildung*, ani *najprekraśnijsza hajdukacja wospytałyszcz diwoczych* nie ma najmniejszej szansy zostania pośredniczką między nami a zachodem we wszystkich tych kwestjach, wobec których w całym świecie w kąt idą najważniejsze zagadnienia polityczne i socjalne — w kwestjach prawdziwego lub urojonego dobrego tonu, ogłady, *szyku*, jednem słowem, w kwestjach salonowych. Proszę sobie wyobrazić salon brzmiący żargonem Szomer-Izraela lub *Armee-deutsch*, albo salon, w którymby panna na zaproszenie do walca odpowiadała: „*Ni, ne choczu, bom wże upriła!*" Niemożliwość tych dwu salonów jest zasługą instytucji hrabiów galicyjskich, i nie da się zaprzeczyć, że ktoby w XIX. wieku chciał sfabrykować nowy naród, musiałby przedewszystkiem sfabrykować dla niego hrabiów, takich samych hrabiów, jak ci, którym my dzisiaj odmawiamy politycznego i ekonomicznego równouprawnienia!

Po tej, jak każdy przyzna, gorącej i niezewszystkiem nielogicznej obronie cechu hrabskiego, przystępuję do sprawy, która mię spowodowała do namarkowania mojego *filograficznego* stanowiska. Oto, teatr polski we Lwowie zostaje obecnie pod zarządem trzech hrabiów. Niektórzy z pomiędzy tych hrabiów stali się winnymi wprowadzenia na scenę utworów wątpliwej wartości, i powtarzania innych, które wprowadził tam jeszcze znany anti-hrabia i *ami-c....n* książąt, Jańcio. W skutek tego *Szczutek* umieścił wiersz, w którym muzę dramatyczną lwowską wyprawia — do chlewa. To spowodowało hrabiów do wydania słusznego, jakkolwiek nieco przydługiego jęku boleści w *Dzwonku Teatralnym* i *Szczutek* dostał po swoim nosie moralnym takich kilka szczutków, że ta ciekawa ozdoba jego humorystycznej fizjonomji byłaby mu niezawodnie spuchła, gdyby moralny członek mógł spuchnąć, i gdyby sama przeciągłość i cyrkumlokucyjność uderzeń nie była zdradzała zbyt delikatnej rączki, z którą miło jest zetknąć się, nawet wówczas, gdy bije. To też obawiam się, że *Szczutkowi* podoba się ta chłosta, i że zamiast poprawić się, będzie zarabiał na nią jak najczęściej, już bowiem Jan Jakób Russo w swojej *Spowiedzi* przyznał się, że nie zawsze było mu nieprzyjemnie, gdy go bito — proszę tylko zaglądnąć do tego dzieła, a pokaże się, że mam słuszność. Uważałem tedy za rzecz stosowną przyjść *Dzwonkowi Teatralnemu* w pomoc cięższą cokolwiek artylerją, i zapowiadam, że jeżeli *Szczutek* nie da pokoju moim hrabiom i niemoim — niestety, hrabinom, to mu sprawię taką łaźnię fejletonową, jakiej nie zapomni do końca świata, a nawet dłużej, bo aż do zwycięztwa idei federalistycznej w Austrji.

Klęska za klęską spada na dziennikarstwo lwowskie. Temi dniami ogłoszono nowy regulamin wojskowy, zabraniający osobom należącym do ck. czynnej armji, współpracowniczyć przy pismach politycznych, a w ślad za tem rozporządzeniem, na mocy ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wzięto do *furwezów* kronikarza tygodniowego jednej z gazet tutejszych, ma się rozumieć, że nie *Gazety lwowskiej*, bo ta nie ma takiego kronikarza. Co gorsza, temu młodzieńcowi, który od dłuższego już czasu wykładał w fejletonach swoich estetykę, fi[illegible]na, i nauki wszelkiego rodzaju, nie pozwolono być ochotnikiem jednorocznym, **d l a b r a k u o d p o w i e d n i e g o w y k s z t a ł c e n i a**, ale przepisano mu trzyletnią służbę w szeregach, a raczej, w dyszlach. Jest to nader boleśnem, że w skutek tego nieubłaganego wyroku Marsa, Galicja przez trzy lata pozbawioną będzie jednego ze świateł, które jej przyświecały. Powinno to atoli być przestrogą i zachętą dla wszystkich dorastających jeszcze młodych literatów, by kończyli szkoły: nie ma bowiem nic nieprzyjemniejszego, jak to, kiedy człowiek przez rok np. polemizuje z jakim przeciwnikiem, aż tu nagle tamten przypina pałasz i występuje jako *k. k. Reserve-Lieutnant*, a ty nieboraku musisz najwznioślejsze swoje uczucia zapiąć pod *lejbik* brązowego koloru i prężyć się, salutując po formie przed tym, nad którym niedawno znęcałeś się *garmondem* i *petitem* i którego byłbyś może wkrótce dobił *cicerem*, gdyby ci krwiożercza Bellona nie przecięła była drogi do awansu na grubsze czcionki! Uczcie się, dzieci, uczcie się, chodźcie pilnie do szkoły!

Ach — ja tu zajmuję się takiemi drobiazgami, a zapomniałem na wieki, że będziemy wkrótce mieli wybory, i że mamy już agitację przedwyborczą! Możeby przekreślić wszystko, co napisałem, i zacząć kronikę na nowo? Szkoda, że już tak późno — zecer jest najmniej ubłaganym ze wszystkich tyranów, i nie pozwala ani na chwilę zwłoki. Ale powetuję ja to sobie na przyszłą niedzielę: zapowiadam sześć łamów polityki, charakterystykę wszystkich kandydatów, i nowy zupełnie program opozycji prawno-politycznej, jakoteż rozprawę o czemkolwiek jeszcze nudniejszem i mniej zrozumiałem. Gdy sprawa publiczna tego wymaga, i kronikarz powinien, ile mu sił starczy, przyczyniać się do konfuzji ogólnej. Odkryto właśnie, że jest w kraju kilku ludzi, którzy wiedzą, o co chodzi i czego potrzeba — należy czemprędzej położyć tamę szerzeniu się tej zgubnej preponderancji rozumu nad uczuciem. Moi panowie, popieram na Drohobycz-Stryj Sambor i przyjmuję z entuzjazmem kandydaturę pana...

(W tem miejscu położyliśmy koniec dalszym ekspektoracjom naszego kronikarza i oddaliśmy niedokończony fejleton do druku. *P. R.*)

---

*) Ostrzega się P. T. pp. plagiatorów, że pomieniony Febus nie jest jedną i tą samą osobą z Fajbiszem, *vulgo* Fajbusiem, faktorem z Rudek, ale że — jak mię zapewniał *Chochlik*, był to bożek pogański, o którym dobrze jest wspomnieć od czasu do czasu dla popisania się erudycją, tak jak p. Sabowski wspomina o *mantysie*, o *sinusach* i *cosinusach* i innych ingredjencjach aptekarskich. (Przyp. Kron.)

spełnia swą powinność. Widzimy go więc jużto pod murami Genui uśmierzającego wybuch republikański, jużto we wszystkich kampanjach przeciw Austrji, poczynając od 1848 aż do 1866 roku, jużto na czele armji piemonckiej w kampanji krymskiej, już wreszcie jako prefekta Neapolu od 1860 do 1864, a jako namiestnika królewskiego w Rzymie od 1870 do 1871, gdzie nie tylko miał zaprowadzać ład i porządek, ale swem postępowaniem zjednywać niechętne żywioły dla nowego porządku rzeczy. Z tego com dotąd powiedział, nie trudno wnieść będzie czytelnikowi, że ilekroć jen. La Marmora był członkiem gabinetu, takowy zawsze miał na celu poskromienie żywiołów rewolucyjuych a raczej stronnictwa czynu, które nie zważając na nic gwałtem rwało się do wywalczenia niepodległości i zjednoczenia Italji. W polityce swej zagranicznej jen. La Marmora był zawsze wielkim zwolennikiem Francuzów, a zwłaszcza namiętnym admiratorem i niewolnikiem Napoleona III. On to negocjował w 1864 roku w sprawie konwencji wrześniowej, on to był wysłany w 1870 do Chalons, aby cesarzowi zaproponować aljans pod warunkiem oddania Italji Rzymu, on to dziś jest za niedrażnieniem Francuzów, owszem za połączeniem się z nimi. Dla tego też przed dwoma laty energicznie występował przeciw reorganizacji armji włoskiej na sposób pruski, jaką jenerał Ricotti energicznie przeprowadzać począł, dla tego to ubolewał nad tem, iż część gabinetu Lanzy i lewica parlamentarna swe sympatje zwracała do Niemiec, i aby przeszkodzić tego rodzaju tendencjom i nie dopuścić powtórnego przymierza niemiecko-włoskiego, postanowił ogłosić swe pamiętniki z czasów kampanji z 1866, które na dwie części podzielił: pierwsza obecnie ogłoszona, obejmuje negocjacje dyplomatyczne, jakie uprzedziły tę kampanję i jest historją prezydentury gabinetu La Marmory, druga zaś część, jaka niebawem ma być ogłoszoną, będzie historją samej kampanji, którą, jak wiadomo, sam autor będąc naczelnym szefem sztabu głównego, prowadził.

Chociaż w kilku miejscach, a także i w konkluzji dzieła jenerała La Marmory, wyłuszczone są powody (jakie nieco niżej wyłuszczymy), treść jednakże i ton, aczkolwiek pełne sprzeczności między sobą, przekonywują czytelnika, iż autor miał na celu nie tyle opowiedzenie wypadków, ile usprawiedliwienie własnej osoby i napiętnowanie polityki pruskiej, a zwłaszcza Bismarka, a także zdepopularyzowanie pana Nigry, ambasadora włoskiego w Paryżu. Powody napisania i ogłoszenia drukiem pamiętników kampanji z r. 1866, są następujące: W raporcie sztabu pruskiego w 1866 ogłoszonym, całkiem pominięte zostały czyny wojenne Italji (przy pomocy których, zdaniem autora, Prusy odniosły zwycięztwo zupełne), a jej imię ledwo nawiasowo było wspomniane. Następnie hr. Usedom, pruski reprezentant we Florencji, ogłaszając swą notę dnia 13. czerwca 1866, wystosowaną do jenerała La Marmory, o planie kampanji, oskarżył tegoż o niedołęztwo, upór itd. i zwalił całą nań winę, iż musiano zawrzeć pokój pragski bez dojścia do zamierzonego celu, przeto jen. La Marmora na posiedzeniach parlamentu w 1867 i 1871 domagał się od ministerstwa, aby kazało ogłosić urzędowe sprawozdanie sztabu włoskiego o kampanji z r. 1866 wraz z opisem tejże kampanji, przez niego dokonanym — i tak jen. Manabrea w 1867 jak jen. Ricotti przyrzekli mu, że niebawem żądaniom jego będzie uczynione zadość, gdyż sztab główny gorliwie się zajmuje tą kwestją, że zaś dotąd ministerjum wojny, pomimo, że już 7 lat upłynęło od kampanji, przyrzeczenia swego nie dotrzymało i że zatem wiele cierpi honor i imię jenerała La Marmory, powszechnie o niedołęztwo i zarozumiałą głupotę oskarżonego, przeto on nie oglądając się na sztab główny, sam ogłasza sprawozdanie z całej kampanji. Aby kraj lepiej i dokładniej mógł ocenić stan rzeczy i sprawiedliwy sąd wydać, jen. La Marmora postanowił najpierw opowiedzieć przygotowania do kampanji, a następnie jej niepomyślne dla oręża włoskiego wypadki.

W pierwszej części swej pracy, ogłoszonej pod tytułem „Nieco więcej światła“ — jenerał La Marmora nic nowego nie opowiedział, i jeżeli znajduje się tam co nieznanego, to chyba tylko zapatrywania się autora na różne osoby i fakta, jego ekspektoracje i wysokie rozumienie o sobie. Jednem słowem publikacja jen. La Marmory rzuca nieco więcej światła nie na wypadki, których on był świadkiem i poniekąd twórcą, ale na jego osobę, której nieudolność przebija na każdym kroku nawet w jego własnych opowiadaniach, przepełnionych nieznośnem i blagierskiem samochwalstwem. Nasze starodawne przysłowie: „Kto się chwali, to się gani“ najzupełniejsze znajduje potwierdzenie w osobie jen. La Marmory, który już w 1861 roku będąc jako nadzwyczajny ambasador włoski wysłany do Berlina, dla złożenia powinszowania Wilhelmowi jego wstąpienia na tron, nabrał przekonania o bitności armji pruskiej i że polityka Prus [illegible], w r. 1864 układając się z Napoleonem o konwencję wrześniową, z boleścią widział dezorganizację i demoralizację w wojsku, a w narodzie i cesarzu zaród upadku, jaki się pod Sedanem sprawdził, a jednakże gdy przyszło do czynu, ociągał się z porozumieniem z Prusami i niechętnie przystępował do traktatu z niemi, nie dowierzał powodzeniom armji pruskiej, nie chciał traktować a następnie przyjąć planu wojny, jaki Moltke opracował, był posłusznym sługą, niewolnikiem Napoleona, we wszystkiem się go radził i do jego orzeczeń i zachceń stosował, a w r. 1866 podjął się misji traktowania z nim o alians zaczepno-odporny, którego Napoleon nie przyjął. Dla uwydatnienia swych daleko w przyszłość zagłębiających się poglądów i trafnych przewidywań, La Marmora przy każdej sposobności niepotrzebnie wprowadza na stół swą korespondencję z panem Nigra, który zapewniał go, że Austrja na drodze polubownej odda Wenecję, następnie zaś, że alians z Prusami do niczego nie doprowadzi, owszem może Włochy wystawić na wielkie niebezpieczeństwo.

Pomijam inne rażące sprzeczności i nierozważne przechwałki jen. La Marmory, a przechodzę do samej treści jego dzieła.

Po ogłoszeniu królestwa włoskiego w 1860, rząd Wiktora Emanuela pomimo świetnych powodzeń dla braku Wenecji i Rzymu znajdował się w bardzo krytycznem położeniu, z którego chcąc go wyprowadzić politycy różne z sobą niezgodne dawali rady. Jedni chcieli się kontentować tem, co już otrzymali, do lepszych czasów odłożyć rozwiązanie kwestji weneckiej i rzymskiej, a to dla tego, aby dla ratowania finansów postawić armję na stopie pokojowej. Inni znowu wprost przeciwnego byli zdania i ciągle po całym kraju konspirowali i agitowali. Rząd wreszcie za czasów gabinetu Minghettego, zwanego *consorteria toscana*, udał drogą pośrednią, nie odstępując od programu narodowego i chcąc nieco uspokoić stronnictwo czynu, zawarł z Napoleonem głośną w swym czasie konwencję wrześniową, na mocy której stolica Włoch przeniesioną została do Florencji a Rzym przez Francuzów został ewakuowany. Jenerał La Marmora chociaż brał udział w rokowaniach dyplomatycznych z Napoleonem i chociaż przez niego sformowany gabinet w życie wprowadził pomienioną konwencję, był jej najzupełniej przeciwny i tylko milczał o tem przez politykę (?!). Za czasów gabinetu La Marmory rząd dla polepszenia finansów postanowił zredukować armję, a jednocześnie dla prowadzenia dalej dzieła narodowego rozpoczął rokowania dyplomatyczne najpierw przez Napoleona, a następnie wprost, lecz prywatnie z Austrją. W pierwszym rzędzie za odstąpienie Wenecji proponował zajęcie księstw Naddunajskich przez Austrję, równocześnie kompensując terytorjalnie Francję i Prusy — w drugim razie chciał zapłacić Austrji pół miljarda lir, rachując w to długi przypadające na tę prowincję. Austrja obie propozycje odrzuciła, skutkiem czego rząd włoski znalazł się w bardzo przykrem położeniu, z którego stronnicy Mazziniego i Garibaldego usiłowali skorzystać. Na szczęście niepewność sytuacji niedługo trwała. Wojna duńska rzuciła kość niezgody pomiędzy Austrję i Prusy, a traktat w Gastein zawarty pomiędzy temi państwami zamiast przywrócić harmonję między niemi i rozbroić je, powiększył wzajemną niechęć i podejrzenie. Bismarck wtedy postanowił orężem uregulować stosunki i w tym celu zaczął szukać sprzymierzeńca w Italji.

Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi co do zawarcia traktatu zaczepno-odpornego, Bismarck najpierw starał się zapewnić neutralność Napoleona i w tym celu w 1861 roku zrobił wycieczkę do Biarritz, i bardzo zręcznie przedstawiając mu swych projektów Napoleonowi, którego nie był dalekim [illegible] nawet prowincji nadreńskich. Zapewniwszy sobie pomoc ze strony Włochów i Napoleona, Bismarck nie od razu wszedł na obraną przez siebie drogę, lecz kilkakrotnie usiłował na drodze pokojowej, po przyjacielsku porozumieć się z Austrją, gdyż nietylko król i jego rodzina, ale cały dwór i wszyscy dyplomaci pruscy byli przeciwni wojnie z Austrją.

Po wyczerpaniu wszelkich środków przyjacielskiego porozumienia, Bismark wyjednał na królu przyzwolenie zawarcia ogólnikowego traktatu przyjaźni, i w tym celu na końcu 1865 roku zażądał od Włoch aby sekretnie przysłali do Berlina jakiego zaufanego jenerała w celu wzajemnego porozumienia się i wspólnego ułożenia planu wojny. Bismarck [illegible] przysłać jenerała Moltke do Florencji — czego jednakże nigdy nie dopełnił, i dla tego jenerał La Marmora nie chciał później przyjąć żadnych projektów kampanji, jakie w maju i czerwcu 1866 r. Prusy mu przysyłały. Zdaniem mojem nie ma racji jenerał La Marmora gniewać się o nieprzysłanie jenerała pruskiego do Florencji, bo ostrożność wymagała nie powiększać podejrzeń dyplomatycznych, a następnie i bez tego mogłaby być zawarta konwencja wojskowa co do operacji w czasie kampanji, gdyby jenerał La Marmora był przystał na propozycje jenerała Govone i nie [illegible] mu traktowania tej kwestji.

Ciekawiej [illegible], że w początkach 1866 roku jenerał Govone został wysłany do Berlina i po długich rokowaniach, które utrudniały niezdecydowanie się króla pruskiego stanął traktat zaczepno-odporny dnia 8. kwietnia t. r. podpisany przez Bismarka, jenerała Govone i hr. Barral, ambasadora włoskiego w Berlinie, i mający obie strony obowiązywać na trzy miesiące. Jenerał La Marmora zapewne nie wiedząc o tem, iż przed kilkoma laty był ogłoszony w dziennikach niemieckich ten traktat, całkiem jego tekstu nie podał w swem dziele, a o jego treści mówi tylko domyślnie z depesz telegraficznych jakie w czasie układów między Berlinem a Florencją były wymieniane.

Gdy rzeczy doszły do tego punktu, Napoleon zrazu przychylny całemu projektowi zaczął się obawiać jego następstw i dla tego w celu przeszkodzenia wojnie wniósł kwestję kongresu, który skutkiem odmowy Austrji nie chcącej pod żadnym warunkiem rozwiązywać kwestji weneckiej, nie przyszedł do skutku. Wtedy tak Prusy jak Włochy nie robiły sobie żadnych skrupułów w przygotowaniu się do wojny i oskarżając Austrję o chęć napadu, publicznie się zbroiły.

Już w maju La Marmora — który miesiąc później nie był w stanie wtargnąć ze swą armją przez Gorycję na Węgry i który został pobity przez [illegible] liczniejszego wroga pod Custozzą — napierał na Bismarka, aby jak najprędzej szukał pretekstu do rozpoczęcia wojny, gdyż Włochy są już gotowe do boju i czekają tylko hasła od Prus, jakie według umowy a raczej według tłumaczenia i wzajemnego porozumienia się co do znaczenia traktatu zaczepno-odpornego, miały pierwsze uderzyć na Austrję. Nie upłynęło kilka tygodni, a dnia 15. czerwca, Prusy rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie wtargnięciem do Hanoweru, Bawarji i Saksonji, które na sejmie frankfurckim nietylko stanęły po stronie Austrji, opierając się projektowi Bismarka, przerobienia ustaw konfederacji niemieckiej, ale nawet przedsiębrały natychmiastowe zbrojenie się przeciwko Prusom.

Na tem kończy się treść pierwszej części dzieła jenerała La-Marmory — gdyż w drugiej ma być opisany jego udział w wypadkach samej wojny. [illegible]

Bismarck niedowierzając Napoleonowi i nie wiele rachując na pomoc włoską, ociągał się z zawarciem traktatu z Italją. Wtedy jenerał Govone dla dojścia do celu i dla wzbudzenia w nim większego zaufania, zrobił projekt poruszenia kwestji węgierskiej w czasie wojny i przez wywołanie tam powstania, zrobienia kłopotów Austrji, dla siebie dywersji. Zrazu jenerał La-Marmora gotów był przystać na projekt Govona, ale Bismarck niechętnie go przyjął i dlatego zostawiono go na później. Dowiedziawszy się o tem Kossut, Klapka i emigracja węgierska, [illegible] Dlatego naturalną jest rzeczą, iż po wypowiedzeniu wojny, dnia 19. czerwca [illegible] i Gorycji — które zpewnością Austrja byłaby im oddała, gdyby pokój zawarty przez armje zwycięskie był podyktowany w Wiedniu.

Sprawy zagraniczne.

Do *Timesa* telegrafują z Paryża, że Thiers stanie na czele połączonych republikanów i ogłosi manifest lewicy, a przeciwnik jego niegdyś, [illegible] Guizot, ma według *La France* wydać broszurę przemawiającą za przywróceniem monarchji. Guizot należał zawsze do tych ludzi stanu, którzy [illegible] zamierzali zamknąć epokę rewolucyjną, jak pojednaniem obu linij królewskich.

Hr. Chambord nie wystąpił jeszcze z manifestem, ale tu i owdzie w listach prywatnych daje do poznania swoje zapatrywania, wypierając się różnych zarzutów puszczanych na stronnictwo rojalistyczne; wszelako kwestji chorągwi, reprezentacji i organizacji Francji wcale nie dotyka.

Z Paryża telegrafują d. 2. października: „Adjunkt Bourdeillette w Perigneux, pełniący obowiązki burmistrza, zawieszony został na dwa miesiące, że pozwolił mieć mowę Gambecie, nie zaprotestowawszy. Sprzedaż na ulicy dziennika republikańskiego *La Dordogne* zakazaną została z powodu ustępu mowy Gambetty, który winę nieszczęścia Francji przypisuje pewnym stronnictwom politycznym. Gambetta zamierza za zebraniem się Zgromadzenia narodowego wnieść rozwiązanie go, na tej podstawie, że zadanie jego, oswobodzenie Francji, zostało spełnionem. Thiers zaś chciałby tylko, aby ten wniosek posłużył za broń przeciw wnioskowi o przywrócenie monarchji. Ztąd rozdwojenie w łonie lewicy, które zmusza Thiersa do spiesznego powrotu do Paryża.“

Thiers przyjechał do Genewy w zamiarze zabawienia kilku dni w tem mieście. Tymczasem *Journal de Genève* donosi, że Thiers otrzymał wiele listów z Paryża, które go ze względu na bardzo bliskie zajść mające wypadki wzywają do bezzwłocznego powrotu, i dla tego był zmuszony opuścić natychmiast Genewę i wrócić do Paryża.

W poniedziałek 6. października rozpocznie się o godz. 12. w południe rozprawa ostateczna w procesie Bazaine'a. Przygotowania do niej są już na ukończeniu. We czwartek d. 25. września sprowadzono marszałka wieczorem między 7. a 8. godziną do Trianon-sous-Bois połączonego z Grand-Trianon podziemnym kurytarzem. Bazaine zajmuje pierwsze piętro razem z pułkownikiem Valetto, swoim adjutantem i z brygadjerem przeznaczonym do jego straży. Obok pokojów zajmowanych przez marszałka znajduje się mniejszy pokój, przeznaczony dla jego obudwóch obrońców Lachaud i syna. Urządzenie pokojów jest nader skromne. Przedsionek w Grand-Trianon ze swemi kolumnami porfirowemi i jaspiżowemi przekształcony został na salę sądową. Kolegjum sędziów zajmie estradę, po obu bokach nieco niżej komisarze rządowi. Po prawej ręce prezydenta urządzono w formie tarasy miejsca dla 70 korespondentów i reporterów dziennikarskich. Dla deputowanych przeznaczono kilkanaście ławek, prócz tego rozdawane będą dziennie najwięcej 300 do 400 kart wstępu. Urządzono osobny telegraf z Trianon do Wersalu i Paryża dla łatwiejszego porozumiewania się sądu wojennego z potrzebnemi mu osobistościami. Marszałek strzeżony jest tu daleko ściślej niżeli w Avenue de Picardie. Straż składa się z 50 żołnierzy. 29. września przybył do Trianon książę Aumal i oglądał całe urządzenie. Akt oskarżenia wypracowany został przez jenerała Pourcet, nazwę jego złagodzono jednak na „raport“. Wynosi on 382 ściśle i drobno zapisanych stronnic, a odczytanie jego zajmie przynajmniej trzy całych posiedzeń. Akt cały dzieli się na cztery rozdziały. Pierwszy i główny obejmuje przebieg całej sprawy, reszta stanowią rozmaite załączniki.

Courrier de Paris otrzymał taki telegram z Kairu z 28. września: Rząd egipski zabrał po rozpieczętowaniu kilka skrzyń mieszczących w sobie różne przedmioty, które prezydent w Rpltej francuskiej wysłał w darze królowi Abisynji. Pełnomocnik francuski w Egipcie zaprotestował natychmiast przeciw temu samowolnemu zaborowi, i zachodzi obawa, że wypadek ten stanie się powodem zajścia dyplomatycznego między Francją a Egiptem. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Kronika.

(d. 4. października.)

Nauczyciele szkół ludowych m. Lwowa rozpoczęli dzisiaj kurs pod bardzo złemi auspicjami. Spodziewali się bowiem, że nowy rok szkolny przyniesie im regulację płac i etatu. Tymczasem stolica kraju postępuje sobie w tym względzie nie lepiej, jak ostatnia wioszczyna podgórska. Zwleka i ociąga się. Nasamprzód długo czekano, nim projekt nowego etatu nauczycieli ludowych wyszedł z komisji szkolnej i dostał się do opinji magistratu. Lecz dostawszy się tam nie mógł znaleźć referenta. Kilka miesięcy przeleżał na biurku radcy, który nigdy z takiemi sprawami nie miał do czynienia, i w końcu był zmuszony zwrócić prezydentowi operat z uwagą, że się na nim nie rozumie. Teraz dostała się ta sprawa do sekcji V. i powinna tam stanowić pierwszy przedmiot załatwienia, jeżeli pomiędzy nauczycielami szkół ludowych stolicy nie ma przed zimą jeszcze wybuchnąć głód.

Napad na apelację. D. 3. b. m. po godzinie 12. w południe domagał się jakiś izraelita od szwajcara stojącego w bramie gmachu mieszczącego w sobie biura wyższego sądu krajowego wpuszczenia do prezydjum tego sądu, a gdy szwajcar żądaniu temu zadość uczynić nie mógł, odgrażał się, że nauczy szwajcara rozumu. W kilka chwil później pojawił się w istocie ów izraelita w towarzystwie kilku innych, za którymi zbiegło się znowu kilkudziesięciu z bliskiej dzielnicy krakowskiej, i rzucił się na szwajcara. Ten zamknął bramę główną i w ten sposób złapał w samotrzask 8 napastników, tudzież jednego oficera od pułku Holsztein, który stawał w obronie zagrożonego szwajcara. Prezydent dr. Schenk kazał sprowadzić policję i odprowadzić 2 głównych napastników do sądu powiatowego karnego. Zamiast spełnić ten nakaz, ajent, czy komisarz policyjny puścił uwięzionych na wolność. Dopiero gdy się dowiedział o tem dyrektor policji, p. Smidowicz, zarządził natychmiastowe spełnienie nakazu dr. Schenka.

Właściciel „Dziennika Polskiego“ wniósł dziś nową skargę przeciw p. Janowi Dobrzańskiemu za oszczerczy napad na jego cześć w ostatnim numerze *Gazety Narodowej*.

Cholera we Lwowie. Od 30. września do 1 października zachorowało osób 12, wyzdrowiało 4, umarło 11, w leczeniu pozostało 20.

Usiłowane samobójstwo. D. 2. b. m. popołudniu w łazienkach obok ogrodu miejskiego poderznął sobie gardło i ranił się w brzuch w zamiarze samobójczym Józef Stern, kollektant z pod l. 12 przy ulicy Kaźmierzowskiej, mający lat 43, żonaty, ojciec 2 dzieci. Zostającego jeszcze przy życiu odwieziono do szpitalu. Powodem usiłowanego samobójstwa ma być deces kilkuset złotych reńskich w podręcznej jego kasie loteryjnej. Stern wydalając się d. 2. b. m. rano z pomieszkania pozostawił list, w którym wyraził stanowczy zamiar odebrania sobie życia.

Kraków, 2. października. Wczoraj w południe w okopach za rogatką rakowicką, po lewej stronie drogi ku cmentarzowi, znaleziono zwłoki mężczyzny, mającego lat około 50, który odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła. Przy ciele jego znaleziono brzytwę, której samobójca użył i listy do familji. Był to, jak zaraz sprawdzono, Marcin Kędrzycki, przedtem profesor uniwersytetu kijowskiego, mieszkający od niejakiego czasu w Krakowie. Za powód samobójstwa podają grę na giełdzie, która przywiodła go o stratę mienia.

Krakowska Rada miejska uchwaliła onegdaj 500 guld. subwencji dla Towarzystwa Opieki Narodowej.

Złoczzów 2. października. Korespondent *Słowa* w Złoczowie, ck. feldwebel Szczerban w czynnej służbie pułku Holsztein, opisał przedwyborczy zjazd włościan w *Słowie* w nader kłamliwy sposób, zaczynając temi słowy: „horyłka, wyno, cygara, Treter i Bobrowskoj“ rzucają na mnie w nikczemny sposób kalumnię, jakobym obecnych włościan usiłował popoić. Takie fałszywe i kłamliwe doniesienia ck. feldwebla widzę się zmuszonym publicznie sprostować, przytaczając nagą prawdę.

Po odbytej naradzie włościan co do osoby posła udali się ciż do domu zajezdnego Groskopfa, poczem i ja tam przyszedłem, i o dziwo! ujrzałem w pośród nich ck. feldwebla Szczerbana, przed którym też butelka wina stała, a znając go jako nacechowanego Moskala, bo sam przyznaje się do tej godności, uczyniłem mu uwagę, że jako ck. żołnierz nie powinien się zajmować agitacjami moskiewskiemi, i wezwałem go, aby salę opuścił, tembardziej, gdy obecni włościanie jednogłośnie krzyknęli: „taż to Moskal!“

Ponieważ tenże ck. feldwebel Szczerban jako znany Moskal tę dla niego drażliwą i „mit Dunkelarrest“ grożącą sprawę w Słowie w kłamliwy sposób sam podniósł, a tem samem do agitacyj moskiewskich się przyznaje, przeto obowiązkiem moim jest oskarżyć tegoż ck. feldwebla wobec władz jego i władz politycznych, by agitatora tego do innego niemieckiego a nie ruskiego pułku przeniesiono, bo indywiduum to, o ile mi wiadomo, szerzy pośród wojska agitacje moskiewskie, które z czasem mogą sprowadzić odwrotne strzelanie. A ponieważ jestem przekonany, że władze wojskowe w Złoczowie aż nadto dobrze wiedzą, kto jest ck. feldwebel Szczerban i jakie on żywi idee polityczne, mocno mię zadziwia, że ten człowiek, „der dem Hause Oesterreich zur Fahne geschworen hat“, może bezkarnie wrogą rządowi polityką jawnie się zajmować.

Zauważać tu muszę, że gdyby ck. feldwebel, Polak, poważył się w ten sposób idee polskie głosić, gdyby podczas służby prenumerował dzienniki polskie i takowe swoim kolegom w głos w koszarach czytywał — „der möcht schon was im Stockhause gesessen haben — der möchte schon was sekirt und sehr oft degradirt sein. *Bobrowski.*

Smutny stan przemysłu parkietowego w Sądowej-Wiszni. Urzędowa *Gaz. Lwow.* otrzymała w tej kwestji następującą korespondencję:

Przy badaniach moich nad stosunkami przemysłowemi w Galicji w najnowszych czasach, miałem sposobność przekonania się, że fabrykacja parkietów w Sądowej-Wiszni w tak smutnych znajduje się obecnie okolicznościach, iż jest rzeczą sumienia, kwestję tę poruszyć obszerniej. Wyrób parkietów w Sądowej-Wiszni umiał pozyskać tak dobrą reputację, że przy wszystkich niemal budowach w kraju ztamtąd zakupywano ten artykuł. Dopóki trwała znaczniejsza ochota do budowania, Sądowa-Wisznia ledwie nastarczyć mogła parkietów. Nawet do Wiednia je wysyłano z dobrym skutkiem. Gdy ostatecznie przesilenie giełdowe wpłynęło niekorzystnie na przedsiębiorstwa budowlane nietylko w Wiedniu, ale także w Krakowie, Lwowie i Czerniowcach, wyrób parkietów w Sądowej-Wiszni poniósł formalną klęskę.

Stagnacja wywołała ogromne zniżenie cen parkietów. Dawniej płacono za 1 sztukę 1 zł., za wytworniejsze parkiety deseniowe po 1 zł. 40 ct. do 2 zł. 34 ct. Obecnie cena parkietów zwykłych spadła na 50 ct., a lepszych i wytworniejszych na 1 zł. 20 ct. Mimo takiego spadku cen nie można pozbyć fabrykowanych bez zamówienia parkietów, a fabrykanci wiszeńscy ani je sprzedać, ani gdzie pomieścić nie mogą. Do zdobycia sobie nowych kierunków odbytu brak drobnym fabrykantom kapitału, a tym sposobem położenie ich staje się coraz gorszem. Niedostatek zmusza do pozbycia towaru po cenach najgorszych, z czego korzysta tylko lichwa lub przebiegła spekulacja. Zaprawdę wartoby pomyśleć o środkach zaradczych, aby uratować ten kwitnący niegdyś przemysł domowy od upadku, a rodziny, które mu się oddają, a których jest około sto, od ruiny.

Dwa są środki zaradcze przeciw temu smutnemu położeniu. Najpierw starać się trzeba o to, aby przemysł parkietowy wynalazł sobie nowy kierunek wywozu, nowe pole odbytu, powtóre, aby uzyskał od zarządów kolei zniżenie opłat przewozowych.

Co do pierwszego punktu, to cel dałby się osiągnąć w dwojaki sposób. Pojedyńczy fabrykanci parkietów w Sądowej-Wiszni albo udać się powinni pisemnie do znaczniejszych firm w Wiedniu, Wrocławiu, Odessie i Kijowie, albo powinni się stowarzyszyć i wybrawszy ajenta zdolnego wysłać go spólnym kosztem w podróż przemysłową. Oba sposoby osiągnęłyby skutek, drugi jednak bardziej jest polecenia godny, gdyż przy lokalnem zbadaniu powyższych miast obznajomić się można z wyjątkowemi potrzebami i z miejscowemi warunkami odbytu.

W razie obrania pisemnej drogi, niechaj się fabrykanci parkietów z Sądowej-Wiszni udadzą najpierw do towarzystw budowlanych w Wiedniu, a mianowicie: do dyrekcji powszechnego austrjackiego towarzystwa budowlanego (Allgemeine österreichische Baugesellschaft), dalej do towarzystwa budowlanego pierwszego austrjackiego związku urzędniczego (Beamten-Verein), do towarzystwa budowl. na Leopoldstadzie, do pierwszego towarzystwa budowl. wojskowego, do towarz. budowl. niższo-austrjackiego, do nowego towarz. budowl. wiedeńskiego, do austrjackiego towarz. budowl. w zakładach leczniczych (Oesterreichische Baugesellschaft für Kurorte), do towarz. budowl. tanich pomieszkań (Baugesellschaft zur Herstellung billiger Wohnungen) i do wiedeńskiego Bau-Verein, i niechaj poszle tym instytucjom pisemne oferty. Dalej, postarać się o stosunki z Odessą, w którym to celu polecamy dobrze reputowany dom spedycyjny Heuss & Comp. w Odessie i Steller w Wołoczyskach. Do Wrocławia udać się można do firmy Kutznytzky & Comp. do J. Schlesingera lub do firmy Mayer H. Berliner.

Co do drugiego zaradczego środka, tj. co do zniżenia opłat kolejowych, to obecnie przewóz jednej sztuki parkietu z Sądowej-Wiszni do Wiednia kosztuje w przecięciu 30 ct. Jeden parkiet waży przeciętnie 10 funtów, przewóz 10 parkietów czyli 1 cetnara kosztuje 3 guld. Gdyby koleje zniżyły cenę przewozu tylko o 20%, to czyni to przy 10 parkietach 60 ct. oszczędności, a oszczędność ta wystarczy na pokrycie kosztów pierwszej próby w Wiedniu. Jeżeli fabrykanci parkietów w zbiorowej prośbie wyłuszczą swój stan opłakany, który nie z ich winy nastąpił, i podadzą prośbę tę o zniżenie cen przewozowych do dyrekcji kolei północnej Ferdynanda i kolei galic. Karola-Ludwika, nie wątpimy, że skutek dałby się osiągnąć. Naszem zdaniem bowiem, zniżenie takie leży w interesie samych kolei; zyskowniej to bowiem dla nich, przewozić wielkie ilości jednego towaru po tańszej cenie, niźli go wcale nie przewozić. O ile dowiedzieć się mogliśmy, ilość parkietów wysyłanych do Wiednia wynosiła dotąd rocznie zaledwie 300 cetnarów. Mniemamy, że ilość ta pięćdziesiąt razy pomnożyćby się mogła, przyczem koleje dobrzeby zarobiły, mimo zniżonej taryfy. Przy transportowaniu parkietów może być wyzyskaną cała ładowność wagonów, a jak wiadomo, najkorzystniejsze są takie transporta dla kolei żelaznych.

Sądowa-Wisznia liczy obecnie 97 fabrykantów parkietów, każdy z nich przy jakiej takiej pilności wyrobić może dziennie 5 sztuk, zkąd wypływa dzienna ilość produkcji 485 sztuk parkietów, a licząc w roku 200 dni roboczych, daje ogólną sumę 97,000 sztuk parkietów rocznie, czyli ładunek 9,700 cetnarów. Jest to zaś faktem stwierdzonym doświadczeniami ekonomicznemi, że produkcja podwaja się w razie ułatwionego i korzystniejszego odbytu — mogłyby więc koleje liczyć na znaczne i zyskowne transporta, a tak zniżając taryfę, zapewniłyby sobie korzyść a krajowi wyrządziłyby przysługę, ratując od upadku jedną z gałęzi jego domowego przemysłu. (E. P.)

(FCh) **Sambor,** 2. października. *(Kor. Dz. Pol.)* Na dochód ochotniczej straży ogniowej „Jeleń“, odegrało Towarzystwo amatorów d. 20. z. m. w sali gimnastycznej dwie oryginalne komedyjki, jednę p. t. *Kosa i kamień*, drugą p. t. *Consilium facultatis*. Cel przedstawienia w zupełności osiągnięto. Sala była przepełniona. Gra amatorów, jako takich, wcale była dobrą. Odznaczali się panowie T. i B. Pani M. wywiązała się ze swej roli z niepospolitą zręcznością. Nadmieniam, że Towarzystwo amatorów zawiązało się na czas dłuższy i zamyśla w porze zimowej dać cały szereg przedstawień na dochód ogniowej straży ochotniczej. Uwzględniwszy cel, należy się Towarzystwu za jego staranie najszczersze uznanie. Przed kilkoma dniami byłem świadkiem ćwiczeń tutejszej straży ogniowej przy udziale kilku członków straży ochotniczej. Tak właściwi strażnicy, jak też niemniej członkowie straży ochotniczej dowiedli przy tej sposobności znajomości odpowiedniego władania przyborami ogniowemi i niepospolitej zręczności gimnastycznej. Przyznać należy, że p. Eitner, naczelnik straży ogniowej, przyzwyczaiwszy swych podwładnych do porządku i karności na swem stanowisku jako nauczyciel, organizator i kierownik straży ogniowej, dobrze się miastu zasłużył.

W Wiedniu otruła się w środę (1. bm.) wieczorem matka prezydenta krajowego Bukowiny, wdowa po szambelanie i radcy skarbowym, bar. Pino-Friedenthal. Od niejakiego czasu dostrzegano u niej melancholję i nawet powoływano lekarza. Zdaje się więc, że pod wpływem tej choroby otruła się, zażywszy sinek potażu. Pomoc lekarska nie zdołała wstrzymać skutków gwałtownej trucizny.

Takich dam się nie wpuszcza. W czasie tegorocznego pobytu w Spaa, królowej Belgów przyszło na myśl przejechać się z córką w jednokonnym koczyku, którym sama powoziła. Kiedy już odjechała na jakie pół mili, nagle wybuchła nawalnica zniewala szukać schronienia w najbliższej oberży. Gospodyni niewielka widać zwolenniczka emancypacji kobiecej, zastąpiła u progu głosząc, że „do swego przyzwoitego domu takich dam nie wpuszcza“. Po tak kategorycznem oświadczeniu, niepodobna było królowej zdradzać swego incognito, więc mimo ulewy musiała pojechać do następnej oberży, której właściciel poznawszy wysokiego gościa, natychmiast dał znać do Spaa, gdzie orszak królowej oczekiwał ją z niepokojem.

Wybuch nafty. W Kaukazie znajduje się wieś tatarska, Bałachany, której okolice obfitują w źródła nafty. Miejscowość ta, podzielona na grupy, z początkiem bieżącego roku oddaną została przez rząd osobom prywatnym do eksploatacji. Z jednej z grup nafta biła fontanną od 12. czerwca do 18. lipca, kiedy o godzinie 3. po południu strumień nagle opadł, przyczem gaz zaczął wydzielać się w znacznej ilości. W głębi dawało się słyszeć głuche klekotanie nafty, sprawiające nawet na przyzwyczajonych już mimowolne przerażenie, z przez otwór szczeliny nie przestawał wychodzić silny gaz, rozścielając się w około, jak mgła. W bliskości było trudno oddychać i ciężyło na piersi. Minęło pół godziny. Nagle z ogłuszającym szumem nafta rzuciła się w górę i całkowitym potężnym strumieniem nderzyła w dach wieży, unosząc z sobą mnóstwo kamieni, które uderzając z siłą, sprawiały huk podobny do częstych wystrzałów. Dach trzeszczał, a nafta wszystkiemi szczelinami i otworami wyrzucała w około w górę cienkie strumienie. Trwało to nie więcej jak pół minuty. Potem nafta nagle opadła na dół. W ciągu pięciu kwadransów powtórzyło się dwanaście podobnych wybuchów, stopniowo słabnących, przyczem odstępy pomiędzy niemi były coraz krótsze. Następnie nafta wychodziła równym strumieniem, tylko pełniej, z mocą uderzając o dach, co trwa prawie przez trzy doby; już są trzy jeziora nafty naokoło, a fontanna naftowa nietylko się nie zmniejsza, lecz niejako wzmaga się i kiedy się zatrzyma, nie wiadomo.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 4. października.)

Kronika teatralna. Dziś 4. b. m. dziewiąty występ p. M. Carrion'a w operze Verdiego *Bal maskowy*. Partję pazia powierzono tym razem pani Kramer.

* Jutro w niedzielę przedstawioną będzie sielanka w 2 aktach z muzyką Stanisława Moniuszki, p. t. *Jawnuta* i operetka w 1 akcie Offenbacha *Skrzypce zaczarowane*.

* Panna Marja Rivoli-Mecenseffy przybyła do Lwowa na gościnne występy i po raz pierwszy wystąpi we wtorek d. 7. b. m. w *Marcie*, Flottowa. Prócz tego, o ile nam wiadomo, wystąpi jeszcze w *Rigolecie* i w *Dinorze*. Panna Mecenseffy śpiewała z powodzeniem na rozmaitych scenach włoskich, a mianowicie w Wenecji w teatrze Castel franco ze słynnym tenorem Lendinara, w Turynie w teatrze Scribe, ostatniemi czasy we Fiume (Riece), w Berlinie i większych miastach niemieckich. We Lwowie dała przed 2 laty kilka koncertów, które pozostały pamiętnymi dla tutejszej publiczności. Nie wątpimy przeto, że występy panny Mecenseffy zapełniać będą salę teatralną.

* Czwartkowe przedstawienie „Fausta“ wypadło ogółem nadspodziewanie dobrze. Pan Carrion był tym razem więcej przy głosie niż wszystkie razy poprzednie. Cały akt 1. nieśmiertelną romancę w akcie 3. i ostatnią arję z Małgorzaty w akcie 3. odspiewał z wielkiem uczuciem i zbierał frenetyczne oklaski. Nader miłą niespodziankę sprawiła także panna Bogusławska publiczności. Śpiewaczce tej rokujemy piękną przyszłość. Tym razem wzięła sobie wyborny wzór z pani Dowiakowskiej i na jej sposób oddała całą partję i to z nadspodziewanym sukcesem. Arja z brylantami w akcie 3. i duet z Faustem w tymże akcie, podobnie jak pierwsze zaraz wystąpienie sprawiły najlepsze wrażenie. Nawet pod względem gry wywiązała się panna Bogusławska ze swojego zadania w sposób niedorównywującej wprawdzie świetnemu wzorowi, ale zawsze przechodzący ogólne oczekiwanie. Pod tym względem zrobilibyśmy na razie pannie B. tylko tę jedną uwagę, że gra nie polega na ciągłem poruszaniu rękoma i że największy jej przymiot stanowi właśnie spokój. Przy tej sposobności ponawiamy prośbę wniesioną już raz w imieniu sztuki do szan. dyrekcji, ażeby partję Siebla powierzyła komu innemu niż pannie Szierer n. p. pannie Kramer, lub, jeśli to podobna, aby raczyła poniżyć pannę Szierer o znaczeniu tej partji i wytłumaczyć jej, że n. p. ową cudowną arję „Kwiatki powiedzcie jej“... nie należy śpiewać na sposób Krakowiaków, tak co się tyczy akcentowania muzykalnego, jak wyrazu twarzy, a w końcu gry!...

* Dyrekcja dramatu nabyła, jak się dowiadujemy, dramat historyczny p. Michała Wołowskiego p. t. „Djabeł wenecki“, o którym wspominaliśmy niedawno, i ma zamiar przedstawić go wkrótce na scenie tutejszej obok innych nowości. Znający ten utwór zapewniali nas o jego niepospolitej wartości. Jeżeli tak ma się rzecz, to dyrekcji dramatu należy się najgorętsze uznanie, że w ten sposób młode talenta zachęca do pisania dla sceny.

* Pani Henryka Ładnowska (z domu Bendówna) zaślubiona świeżo z p. Ładnowskim w Krakowie, debitować będzie wkrótce na tutejszej scenie. Pani Ładnowska była dotąd artystką teatru krakowskiego.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 3. października. Edykta. Jan Kanty Łabusiewicz w Krakowie uznany został za chorego na umyśle. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Józefa i Aleksandrę Narzymskich o nakazie zapłaty na rzecz Józefy Osowskiej. Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Jakóba Kolma o nakazie zapłaty 75 złr. na rzecz Izaaka Safira. Wasyl Bojczuk z Boratyna i Marcin Żołądkowski z Czabarówki uznani zostali za marnotrawców. Sąd pow. w Stryju wzywa posiadacza książeczki galic. kasy oszczędności na imię Marjanny Kalickiej wystawionej. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Karola Dobrowolskiego o nakazie zapłaty 1000 złr. na rzecz Feinla Zieglera. Licytacje. W sąd. pow. w Uhnowie 20. bm., 24. listop. i 15. grud. realność l. 80 w Żurawcach. W sąd. pow. w Tyśmienicy 14. i 23. bm. i 11. listop. realność l. 122 w Przenicznikach. W sąd. pow. w Dolinie 23. październ., 13. listop. i 11. grudnia realność l. 198 2/4 tamże.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada oddziału żurawieńskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje do publicznej wiadomości, że wystawa rolnicza, ogłoszona na dzień 15. października rb. w Żurawnic, ze względów sanitarnych odroczoną została. — O nowym terminie pisma publiczne doniosą. — Żurawno, d. 3. października 1873. Prezes *T. Chajecki*. Sekretarz *Henryk Kłossowski*.

Kraków 2. października. Dowozy zboża na targ tutejszy dotychczas nie wielkie, po zasiewach dopiero rozpocznie sie u nas handel zbożowy. Płacono za pszenicę 170 funt. od 12·60 do 13.50, białą od 13·— do 13.80, pośledniа od 12.— do 12·50 żyto na wagę 160 funt. od 9·50 do 10·— do siewu po 10.50, jęczmień do browarów od 7·20 do 7·40, na paszę od 6.50 do 6.75 owies na wagę od 3.50 do 4 złr.

(MB.) **Przemyśl,** d. 3. październ. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Na naszym targu zbożowym płacono w tym tygodniu ceny następujące: pszenica 170 fnt. złr. 10—11·25, żyto 160 fnt. złr. 7 do 8·40, jęczmień 140 ft. złr. 5·50—6, owies 100 ft. złr. 2·80—3, fasole 180 ft. złr. 10—12, bób 180 ft. 7—7·50, groch 180 fnt. złr. 8·50—9, hreczka 140 ft. złr. 7·50, koniczyna 180 ft. złr. 42—48, rzepak zimowy 150 ft. złr. 8·50—9, lnianka 150 ft. złr. 6·50—7, nasienie lniane 150 ft. 8·50—9·25, nasienie konopne 120 ft. zł. 6, soczewice 180 ft. złr. 5, kminek 100 ft. zł. 13, masło 100 ft. zł. 41, ziemiaki 180 ft. złr. 2·50, spirytus 41 miar 80° Trallesa złr 22·50—23.

Oświęcim, 3. października. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Na wczorajszy targ w Lipniku przybyło wołów sztuk 1.400, które sprzedano po cenach od 160 do 370 złr. za parę, a za cetnar mięsa loco Wiedeń po 29 do 34 złr.

Przybyło dwa stada nierogacizny dzisiaj do Oświęcima — z powodu zamknięcia granicy pruskiej sprzedano do Ostrowy po 221 złr. za parę.

Ajencja BankuGalic. dla handlu i przemysłu.

Konstantynopol, 1. paźdz. W dzisiejszem ciągnieniu losów tureckich, główna wygrana 300.000 franków padła na nr, 1,506.891.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

Na wczorajszem posiedzeniu centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie zajmowano się kandydaturami w okręgach wiejskich, ale nie wszystkie jeszcze ustanowiono.

Otrzymaliśmy do umieszczenia następującą odezwę: Sejmik przedwyborczy większych posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego zwołany na d. 30. września, nie przyszedł do skutku, przeto centralny komitet wyborczy zaprasza pp. wyborców większej posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego, aby się dnia 10. października o godzinie 12. w południe w Krakowie w biurach Rady powiatowej na sejmik przedwyborczy zebrać zechcieli. Prezes komitetu *Dr. Zyblikiewicz*. Kraków 2. października 1873.

Z relacyj do komitetu centralnego nadesłanych, dowiadujemy się, że dla braku dostatecznego kompletu odroczyły się także inne trzy sejmiki przedwyborcze większych posiadłości, a mianowicie: Rzeszowski na dzień 8. października, Nowosądecki na dzień 20. października, a Tarnowski na d. 28. października.

Na sejmiku Wadowickim postawiono i przyjęto kandydaturę p. Leonarda Wężyka.

(W) **Od Nowego Targu** 30. września. Agitacja wyborcza rozpoczęła się na dobre w naszej okolicy podtatrzańskiej. Przyznać trzeba, że na kandydatach do Rady państwa nam nie zbywa, lecz jak wszędzie, tak i tu możnaby pewiedzieć: „Wielu wezwanych, ale mało wybranych“! — Dotąd z urny wyborczej wychodzili u nas do sejmu ludzie, którzy nie zawsze byli w stanie sprostać wszystkim wymogom sprawy narodowej. Czujemy to wszyscy i wiemy ile na tem cierpi dobro kraju. Gdybyśmy się przy wyborach mniej kierowali względami osobistemi, a mieli przedewszystkiem na uwadze dobro i szczęście narodu, wybieralibyśmy na posłów ludzi, którzyby w sejmie nie tworzyli koterji, ani oddawali się mrzonkom politycznym do niczego nie prowadzącym, ale pracowaliby gorliwie i starali się największe wyciągnąć dla kraju korzyści, jakie nam konstytucja zapewnia. Tymczasem, jak nas przeszłość uczy, nasi posłowie tak w sejmie jak w Radzie wiedeńskiej nic nie robią, piszą tylko szumne programy polityczne, targują się potem o nie z Niemcami i tak czas im schodzi na niczem, a kraj coraz więcej upada materjalnie i moralnie! Tak dłużej dziać się już nie może! Raz przecież musimy już wybrnąć z koła zaklętego, tembardziej, że i lud sam coraz więcej traci zaufania do swych wybrańców!

Zdaje się, że tym razem włościańscy wyborcy podgórskiej okolicy obronę interesów narodowych w Radzie wiedeńskiej powierzą mężowi powszechnie w kraju poważanemu i na wszelkie zaufanie zasługującemu. Pomyślny ten zwrot w ich zapatrywaniu się na interesa nasze godzien jest zaznaczenia. Wybranym przez nich kandydatem, na którego głosować zamierzają i niezawodnie głosować będą jest ks. Jan Chełmecki teol. dr., kanonik i profesor przy wyższem gimnazjum świętej Anny w Krakowie.

Przyczyny, skłaniające włościan do wyboru tego kapłana na delegata, szukać nam wypada w uczuciu wdzięczności, jakiem lud okolic podgórskich, a zwłaszcza powiatu limanowskiego dla niego żywo jest przejęty, a tę wdzięczność skarbił on sobie przez lat 40. Już przed r. 1846, z rzezi pamiętnym, chodził on po wsiach, przemawiał do starszych włościan słowy patrjoty i apostoła ludu, i jużto prośbą, jużto nauką stósowną, jużto drobnemi datkami skłaniał ich do tego, iż mu dzieci swoje uczyć pozwolili, czem młodą wówczas generację, a dziś dojrzałą do siebie przywiązał i w jej pamięci na długie lata się zapisał. Pożyteczna ta praca atoli przerwaną została wypadkami r. 1846, które tego zacnego kapłana zagnały najprzód do lochów więziennych, a potem skazały go na wygnanie aż do Gracu. Rok 1848 wrócił mu wprawdzie wolność, a z nią i możność pospieszenia między swoich dla prowadzenia dalej przerwanej pracy, tj. oświecania ludu w duchu narodowym, ale rządy metternichowsko-bachowskie nie mogły przez wiele lat przebaczyć ks. Chełmeckiemu jego misji prawdziwie apostolskiej. I ks. Gałecki aż dotąd nie może również zapomnieć mu tejże, a przeto gdzie tylko może prześladuje go i wszelkiemi sposoby na nim się mści! Że ks. Chełmecki na polu oświaty ludowej wielkie położył zasługi, że pracował nawet w ciężkich chwilach życia swego i wśród prześladowania rządu i hierarchji z poświęceniem dla dobra kraju i młodzieży, zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić. Nie wielu mamy takich kapłanów jak ks. Chełmecki, który nigdy nie zapomniał iż jest najpierw Polakiem, a potem kapłanem.

Przed 20 laty, w czasach niedostatku i głodu, wspierał on ubogi lud podgórki chlebem i groszem, na lekcjach prywatnych ciężko zapracowanym, a przed rokiem dla gminy Zmiący około Limanowy na ręce Rady powiatowej przesłał kwotę 300 złr. na założenie tamże kasy pożyczkowej i złożył deklarację, że dla trzech jeszcze gmin przez Radę powiatową wskazać się mających takież same uczyni ofiary. Nie dziw więc, że ks. Chełmecki stał się u podgórskich włościan popularnym, i uczucie wdzięczności wskazało im go a nie kogo innego na kandydata do Rady państwa. Jakoż komitety wyborcze: Nowo-Sądecki, Grybowski i Limanowski idąc za wolą włościan, a potem mając wzgląd na nieskazitelny charakter ks. Chełmeckiego, na jego wieloletnie zasługi tak literackie, jak profesorskie i ofiary uczynione dla ludu, postanowiły popierać rzetelnie jego kandydaturę na delegata do Rady państwa. Nie wątpimy więc, że tak dwory, jak i księża silnie agitować będą na korzyść kandydatury ks. Chełmeckiego, że wszelkie niecne intrygi ucichną, a osobiste względy ustąpią wobec zasług i charakteru tego męża, dającego wszelką rękojmję, że stać będzie na straży interesów narodowych w Wiedniu.

Miejmy nakoniec nadzieję, że i nasz komitet wyborczy Nowotargski przyłączy się do postanowienia komitetów wyborczych w Nowym Sączu, Limanowy itd. i że silnie agitować będzie za ks. Chełmeckim. Lud na Podtatrzu jest patrjotyczny, pouczony należycie, przychyliłby się niezawodnie do postanowienia wyborców w innych powiatach, gdyby go tylko nie bałamucono i nie przyrzekano, iż w Wiedniu będzie się jego procesa serwitutowe popierać.

Ostatnie wiadomości.

W dzisiejszej *Gazecie Narodowej* w sposób namiętny uderzając na Ziemiałkowskiego podano reskrypt ministra oświecenia w sprawie nauki historji polskiej zupełnie fałszywie. Minister zwraca w tym reskrypcie uwagę rady szkolnej na to, że nie miała prawa rozszerzać planu nauk wprowadzeniem nowego przedmiotu, ponieważ atoli rzecz już się stała, i ponieważ w innych krajach także zaprowadzono naukę historji powszechnej, więc niech tak zostanie w tej mierze, jak jest. Natomiast zwraca minister uwagę rady szkolnej, że używana do nauki historji polskiej książka p. Schmiitta jest *höchst unpädagogisch* (jest nią nieco w istocie P. R.) *und dabei unloyal* — nie zakazuje jej przeto p. minister, bo do tego nie ma prawa, ale doradza, aby profesorowie wykładali naukę historji polskiej bez tego podręcznika, i aby go uczniom nie dawano, przy czem stawia żądanie, by wpajano w uczniów patrjotyzm austrjacki. Tyle jest prawdy w całej tej historji, w którą mięszać się nie mógł minister dr. Ziemiałkowski, bo p. Stremayer ustaw nie naruszył co się zaś tyczy patrjotyzmu austrjackiego, nie potrzebnie zalecił jego krzewienie p. Stremajer profesorom, bo krzewi go ile sił swoich *Gazeta Narodowa* Przypominamy słynne nekrologi.

Dr. Godlewski Emil, docent prywatny fizjologji roślin na wszechnicy Jagiellońskiej, został zatwierdzony przez ministerstwo na tej katedrze.

Korespondent wiedeński *Czasu* pisze d. 2. bm.: Oprócz Czechów, jak się zdaje, wszyscy autonomiści przybędą do Rady państwa. Co do Polaków nigdy nie było wątpliwości, iż zobaczymy ich w parlamencie. Toż samo wejdą do Rady państwa Słoweńcy, Tyrolczycy, Dalmatyńcy, Bukowińczycy, tudzież właściwi reprezentanci stronnictwa katolicko-konserwatywnego. Mniemamy, iż nawet Morawianie po tak długiej nieobecności pojawią się d. 4. listopada w Radzie państwa. Dał to *Vaterland* do zrozumienia w swych artykułach o kwestji wejścia do Rady państwa. Li Czesi stoją dotąd na stanowisku uporu i czynią decyzję swą zawisłą od przebiegu wyborów bezpośrednich, wyczekują — jakby manny z niebios — upadku gabinetu i powołania innego rządu lub zawieszenia konstytucji. Za tę cenę gotowi podobno wejść do Rady państwa, a nie widzą i nie pojmują takich oznak i wskazówek, jak ogłoszony temi dniami program Kaiserfelda, dowodzący, iż na reformie wyborczej nie skończyła się reforma konstytucji w duchu stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Podczas gdy Czesi w zaciszu domowem protestować będą, stronnictwo wiernokonstytucyjne za poradą p. Kaiserfelda, mając 2/3 większości — w razie nie przybycia Czechów — swobodnie uchwali wszystko, co tylko zechce. Wczoraj przyszło do skutku porozumienie w Wiedniu między stronnictwem narodowo-niemieckiem a demokratycznem. Stronnictwo narodowo-niemieckie samo przez się jest w Austrji nader słabem, musi ono, aby mieć jakikolwiek wpływ, przybrać barwy austrjackie; o wiele silniejszem jest stronnictwo demokratyczne, działające na masy pospólstwa a odznaczające się patrjotyzmem austrjackim i duchem antipruskim. W zasadach liberalizmu zgodne z stronnictwem narodowo-niemieckiem, nie mogło ono dotąd zbliżyć się do tegoż stronnictwa z powodu różnicy co do kwestyj narodowościowych. Stronnictwo narodowo-niemieckie kładzie większy nacisk na narodowość niemiecką, stronnictwo demokratyczne przeciwnie, na poczucie austrjackie. Wczoraj nareszcie zbliżyły się do siebie oba stronnictwa i zawarły ze sobą kompromis celem wzajemnego poparcia swych kandydatów. W samem mieście nie znajdą one pola działania, lecz na przedmieściach (a jest ich 8), stoczą zaciętą walkę z stronnictwem wiernokonstytucyjnem, nazwanem przez p. Kaiserfelda „konserwatywnem.“ W Radzie państwa rozpocznie się w każdym razie licytacja na liberalizm i patrjotyzm niemiecko-austrjacki i austrjacki.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 3. października. Leon Say zwołuje na dzień 23. b. m. zgromadzenie deputowanych lewego centrum, kładąc nacisk na potrzebę zorganizowania konserwatywnej republiki.

Paryż 3. października. *Memorial diplomatique* donosi, że deputowani prawicy i prawego centrum zgodzili się definitywnie na następujący program, mający być wykonanym zaraz po zebraniu się Zgromadzenia narodowego: przywrócenie królestwa, ustanowienie rządu parlamentarnego, rewizja ustawy wyborczej, przyjęcie chorągwi trójkolorowej z doręczeniem emblematów, przypominających dawną chorągiew królewską, i bezzwłoczne zamianowanie jeneralnego lejtnanta królestwa.

Wczorajsze zgromadzenie deputowanych lewicy i lewego centrum powzięło uchwałę skoalizowania wszystkich przeciwko monarchji.

Bruksela 3. pazdziernika *Echo du Parlement* donosi z Paryża: Obwołanie monarchji we Francji jest niezawodną ewentualnością. Większość Zgromadzenia narodowego jest za tem.

Rzym 3. października. W rocznicę plebiscytu, przyłączającego Rzym do państwa włoskiego iluminowano wzgórze Monti. Olbrzymi transparent wyobrażał cesarza Austrji, cesarza Niemiec i króla Włoch podających sobie dłonie. Muzyka grała hymn włoski, niemiecki i austrjacki.

(Telegram ten wysłany z Wiednia o godzinie 12 w nocy, przyszedł na stację lwowską o 8.50 z rana, a redakcji został doręczony o godz. 10.30 przedpołudniem.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3. października, 2 godz. 10 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 80 ct.; w srebrze 72·90; Losy pożyczki z 1860 r. 100·30; Akcje banku wiedeńskiego 962·—; Akcje banku kredytowego 221·—; Londyn 113·80; Srebro 108·—; Napoleondor 9·07.

Akcje banku franko-austr. 57·50, węgierskie akcje kredytowe 115·50 akcje banku angl.-austr. 169·—, Banku Związk. 133·50, kolei Karola-Ludwika 218·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 166·25, kolei alföldzkiej 148·—; kolei Elżbiety 217·— kolei lwowsko-czerniow. 141·—, kolei węg. półn.-wschod. 199·—; Vereinsbank 46·50; kolei Rudolfa 157·—, kolei węg. wschodniej 63·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·25, losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 130·—; Losy tureckie 61·50. Akcje Wied. Banku budowniczego 58·50, kolej państw. 341·— Wiener Bank Verein 122·—; Wiener Bauverein 31·25, Hypoth.-Rentenbank 40·— Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 80 15/16; austr. akcje kredyt. 133 3/4; lombardy 96—; akcje galicyjskie 94 3/4; kolei państwowej 201 1/4; kolei rumuńskiej 36 5/8; austr. noty bankowe 88 3/8; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż, Renta 57·90; Lombardy —·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 3. i 4. paźdz.

Hotel Europejski. St. Janiszewski z Podola mosk., J. Kraszewski z Podola mosk., E. Kluczyński z Kossowa, P. Szymberski z Przemyśla, J. Czajkowska z Moskwy.

Hotel Zorża. F. hr. Mycielski z Krakowa, A. hr. Straganoff z Moskwy, K. Małachowski z Stryjówki, W. Miłowicz z Polski, A. Munther z Waniowa, L. Skibniowski z Moskwy, T. Trzecieski z Miejsca, I. Boschek z Wiednia.

Hotel Angielski. dr. H. Kiesler z Czerniowiec, K. Milewski z Mełna, A. Udrycki z Mosta, J. Łęczyński z Ostrowa,

Hotel Langa. H. Lehnert z Berlina, F. Track z Niebieszczan, S. Berger i J. König z Bukaresztu, M. Rivoli z Włoch, G. Neuhaus z Hamburga, A. Szabo z Hermanstadtu, J. Wlach z Wiednia, J. Offe z Eperier.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 3 października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	21? —	213 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 20
„ „ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	84 —	83 40
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 25	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 30
„ cesarski	5 46	5 36
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 ?6	1 68
„ „ papierowy	1 53	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 69
Srebro	110 50	109 25
Wiedeń, 2. października.		
5 pro. wied. dług. pań. bank.	69 45	69 35
5 „ „ „ „ sreb.	73 30	73 10
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 75	75 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	73 50	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	92 50
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	90 10	90 85
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie losow.	81 —	80 50
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	?7 60	87 —
5 „ Dom. wartość. 210 złr.	118 —	— —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	280 —	278 —
„ „ „ 1854	94 —	95 —
„ „ „ 1860	100 70	100 30
„ „ „ 1864	133 25	132 75
„ prem. poż. węgiers.	76 —	75 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	167 50	— —
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	84 50	84 —
„ „ Palfy	29 50	23 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	— —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	528 —
Kolei północ. Ferdynanda	2045	2040
„ rządowej fr. s.	340 —	339 50
„ zachodniej ces. Elżb.	— —	214 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	167 50	167 —
„ galicyjskiej	213 —	212 —
„ czerniowieckiej	141 50	140 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	112 —	111 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	156 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogum.	13? 50	12? 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	188 —	187 —
„ wschodnio-węg.	64 —	63 50
„ austr.-północno-zachod.	200 —	198 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	209 50	208 50
Banku narod. austrjac.	964 —	962 —
Zakładu kredytowego	223 —	221 —
Akcje banku anglo-austr.	161 —	160 —
„ „ angl.-węg.	46 —	45 —
„ Zakładu kredyt. węg.	116 —	115 50
„ bank. franko-austr.	50 —	49 —
„ „ franco-węgiersk.	38 50	37 50
„ „ krajowego galic. we Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	98 —	97 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	43 50	43 —
„ dla obrot. ogólnego	129 —	128 —
„ austr. ogól. banku	68 —	67 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 —	42 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	136 75	13? 25
„ „ Emis. 1867 fr.	131 50	131 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 —	110 50
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 50	— —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	106 —	105 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 50	— —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	96 50	95 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 —	— —
„ „ Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	85 —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 25	92 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 47	5 45
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 08	9 07
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 25	108 —
Srebro, kupony	108 50	108 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 70

Apteczki choleryczne
według Dr. Bergera.

2336 5—?

Zawierające: 1) *krople,* 2) *proszki,* 3) *ziółka,* 4) *płyn do nacierania,* 5) *roczczyn potasu manganowego,* 6) *kwas karbolowy,* 7) *przyrząd do rozprószania płynów desinfekcjonujących i instrukcję użycia.*

☞ Zalecają się szczególniej obywatelom wiejskim, podróżującym i t. p.

Cena 3 złr. w. a.

Do nabycia w aptece pod „**Węgierską Koroną**"

J. PIEPESA
we LWOWIE.

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

HELENA KUŁAKOWSKA

we **LWOWIE**, przy ulicy Halickiej nr 54, w kamienicy p. Lewakowskiego, na dole, w bramie po lewej stronie, otworzyła 2399

Zakład szycia sukień damskich.

Zapewniwszy sobie stałe współpracownictwo najlepszych krawczyń, poleca się łaskawym względom szanownej publiczności, ręcząc za szybkie, wzorowe i tanie wykończenie robót.

Wieś Pawelcze

w obwodzie Stanisławowskim, mila od Stanisławowa, mila od Jezupola, a ½ mili od dworca kolei arcyks. Albrechta — około **1300 morgów** obszaru, z **propinacją, młynami i gorzelnią**, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu, lub u Dr. Henryka Starzewskiego we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7. 2397 1—3

Lekcje na cytrze
2406 1—1

według metody najłatwiejszej do pojęcia, udziela osoba grająca koncertowo na tym instrumencie. — Bliższa wiadomość w **handlu Niemirowskiego** spadkobierców w rynku.



Kamienica

na sprzedaż w mieście, dwu piętrowa składająca się z 40 pokojów, stajen, wozowni i pięknego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2365 6—10

Apteka w Mielcu potrzebuje z końcem Października br.

Asystenta.

2395 2—2 **Wład. Satkowski,** aptekarz.

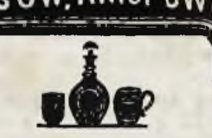
L. 1882. 2387 3—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności podaje do powszechnej wiadomości, iż na podstawie zatwierdzonej przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zmiany statutów, **począwszy od 1. pazdziernika b. r.** kasa wypłacać będzie **kwoty do 100 złr.** włącznie z kapitałów wkładkowych bez poprzedniego wypowiedzenia i **bez potrącenia jakiegokolwiek eskontu.**

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.
Lwów d. 25. września 1873.
Marceli Tarnawiecki. *Zima.*

FABRYKA KRALOWA
Rozolisów, likierów i rumu



HERBATA
chińsko-rosyjska,
zbioru majowego 1872.
Funt od 1·50 złr. do 10 złr.
w najmniejszych ilościach po cenach hurtownych.

KAWA i Cukier.

RUM importowany **z Jamaiki i Kuby.**

Likwory francuskie, holenderskie, gdańskie.

Rosolisy i Wódki z fabryki uprzywilejowanej w r. 1810.

Główny skład Rynek l. 31.

Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i wolne są od opłaty akcyzowej i propinacyjnej, ze składu mego na Znieseniu, koło Lwowa.

CENNIKI na żądanie franko.
2247 1—?

Fabryka założona w roku 1782. — W Rudolfsheimie 1869 srebrny medal. — W Hamburgu 1869 srebrny medal. — W Hawrze 1868 srebrny medal. — W Wiedniu 1866 srebrny medal. — W Wiedniu 1873. medal uznania. — W Paryżu 1867 srebrny medal. — W Amsterdamie 1869 srebrny medal. — W Wirtenbergu 1869 srebrny medal. — W Moskwie 1872 srebrny medal.

J. A. BACZEWSKIEGO WE LWOWIE.

Homeopata 1339 6-?

Kasperowski
przeniósł się na ul. Wekslarską l. 4.

Rodowita Angielka

przybywszy z Londynu, posiadająca gruntownie język francuski i niemiecki, niemniej muzykę, rysunki i malarstwo, życzy sobie udzielać **lekcje prywatnie** w swojem pomieszkaniu lub po za domem za umiarkowaną cenę.

Bliższa wiadomość pod l. 5 ulica Akademicka, drugie piętro, przez ganek, pierwsze drzwi na lewo.

Uwaga. Tylko młode damy mogą z lekcyj korzystać. 2310 2—3

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1 złr. 20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skłonności do recydyw w razach niemocy. 2028 33—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz
we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. 3 dom Kulika.



8—12 2291

Lokomobile i parowe młocarnie
CLAYTONA & SCHUTTLEWORTHA,

ruchome konne kieraty i młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, żarna, młynki do śrótowania zboża, gniotowniki, maszyny do przyrządzania karmu, pługi, brony i t. p. są w zapasie na składzie u

J. WICHERA.

Warstat reparacji
we LWOWIE
ulica Gródecka pod liczbą $277^2/_4$.

Hotel w Stanisławowie
pod nazwą:
HOTEL KAMIŃSKIEGO
już najęty.

Hotel ten z największym, na sposób pierwszorzędnych hotelów europejskich, urządzony komfortem, zaopatrzywszy w najlepszą kuchnię doborową, piwnicę w piwo najlepszych gatunków i wzorową służbę, oznaczywszy najdostępniejsze ceny za pokoje, otwieramy z dniem 1. października 1873 r., polecając się względom Szanownej Publiczności. 2353 5—7

Degler junior.

MŁOCARNIE
Moritz Weil jun.

które w godzinę wymłacają więcej aniżeli trzech młocków na dzień od zł**r. 138,** *pod gwarancją i próbą. Franko we* **Frankfurcie n. M.** *W* **Wiedniu** *Franzensbrückstrasse 13.* 2062 8—?

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez boln.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje
2011 78—?

Dentysta J. WEISS,
były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka l. 239 naprzeciw katedry.

Wielki krzyk!

i lament w kraju na **Cholerę,** a publiczność nie wie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tego: 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego Balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we **Lwowie** i na prowincji, nawet w fabryce we Lwowie. 2376 4—?

Flakon z instrukcją kosztuje 1 złr. 50 cnt.

Buhaj
2400 1—1

dwuletni, pełnej krwi Ajrshire, pochodzący z stajni w Krasiczynie — pięknie zbudowany, jest za stałą cenę **150 złr. do sprzedania** w Więckowicach poczta Jarosław.

Najlepsze do kuracji już słodkie



Codziennie świeże już słodkie

WINOGRONA

Feslawskie wyborowe	funt 40 cnt.
Badeńskie żółte	„ 32 „
Burgundzkie czarne deserowe duże	„ 32 „
Muszkatowe pachnące deserowe lub na konserwy	„ 36 „

w koszykach oryginalnych 12—15 fnt.
rozsyła za pobraniem **handel**

St. Markiewicza
we Lwowie, 2351 3—?
w Rynku pod liczbą 42.

OKULISTA
1—5

Medycyny Doktor 2402

Józef Kilarski,

osiadłszy od roku we LWOWIE, zajmuje się jako **specjalista leczeniem chorób ocznych.** Specjalizm swój opiera na wykształceniu fachowem i doświadczeniu, jakiego nabył, będąc przez 4½ lat asystentem przy profesorach okulistyki Sławikowskim i Rydlu (przy ostatnim przez 3 lata), a nadto zastępując kilkakrotnie profesora — tudzież przez pobyt swój na klinikach okulistycznych wiedeńskich profesorów Arlta, Jaegera i Stellwaga.

Mieszka w Rynku pod **l. 15** (nowy) I. piętro, **ordynuje od 2—4 po południu.**

SŁUCHACZ PRAW
poszukuje posady nauczyciela domowego na prowincji.

Bliższa wiadomość pod adresą: **W. M.** w **Tarnopolu** franco poste rest. 2401 1-1

Realność w Lubszy,

½ mili od Żurawna, 1½ mili od kolei z Bortnik, obejmująca 18 morgów 258 □ ornego pola, ogród 1¼ morga, dom mieszkalny o trzech pokojach, kuchnia, spiżarnia, piwnica, szopa na zboże, stajnia na 16 sztuk bydła, wozownia, studnia na podwórzu, jest do **sprzedania** zaraz, cena **1800** złr. w. a., lub **wydzierżawienia** na lat 6. — Bliższe szczegóły na miejscu lub listownie. 2403 1—1

Nakładem **Gubrynowicza i Schmidta** księgarni we **LWOWIE** przy placu Św. Ducha

wyjdzie **w listopadzie** zapowiedziana w pismach przed kilku miesiącami

ESTETYKA

Dr. **Karola Lemkiego** w przekładzie **Bronisława Zawadzkiego,**

w wydaniu przepysznem w 2. tomach 8vo z 58 ilustracjami najcelniejszych dzieł sztuki, drukiem elzewir

w zakładzie Metzgera i Wittiga w Lipsku.

Cena całego dzieła 6 złr., w ozdobnej lipskiej oprawie 7 złr. 20 ct. w. a.

☞ **Nabyć je można również w drodze prenumeraty.** ☜

Abonenci, którzy zapłacą bądź to jednorazowo, bądź dwoma ratami do **15. listopada b. r. 6 złr.** w. a., **otrzymają egzemplarz oprawny.**

Pierwszy zeszyt wyjdzie d. 15. października b. r.,

następne co dni 14, tak, iż do Nowego roku całość będzie w rękach Publiczności.

Wydając to znakomite dzieło, które w kilku zaledwo latach doczekało się już czwartej edycji w Niemczech i przekładów na wiele języków europejskich, sądzimy, że oddajemy przysługę literaturze ojczystej, tak ubogiej w dzieła, któreby w gruntowny, zarazem jasny, przystępny i barwny sposób, wykładały istotę i zasady wszelkiego piękna, tak w naturze jak w sztuce.

Dzieło Lemkiego ma nieocenioną wartość praktyczną, zawiera bowiem dokładny i treściwy rozbiór wszystkich gałęzi sztuki, jak: architektura, rzeźba, muzyka, malarstwo, poezja, objaśniając je przykładami z historji i sztuki, które podaje zarazem w starannie i wytwornie wykonanych ilustracjach.

Dla obudzenia żywszego interesu u publiczności polskiej, zaopatrzyliśmy je w ilustracje kilku najważniejszych arcydzieł sztuki ojczystej, jak rzeźby Wita Stwosza, obrazów Matejki i Simlera.

Lwów we wrześniu 1873. 2321 4—?

Ludwik Marek.
Fortepiany, pianina i fisharmonium.

GŁÓWNY SKŁAD
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.
Powiększony składem Józefa Smutnego.

Fabryki Wiedeńskie: **Bösendorfer. Streicher. Schweighofer. Promberger. Bachmann. Hofbauer. Heitzmann. Kutschera. Schnabel. Skuthan. Czapka. Kern. Berger. Fritz. Stelzhamer. Smitka.**

Fabryki Berlińskie: **Bechstein. Hartmann. Moll. Fischler & Comp. Biese. Neumeyer. Wiedenslaufer.**

Drezdeńskie: **Rönisch. Kaps.**

Lipskie: **Blüthner. Francke.**

Paryskie: **Erard. Pleyel. Bord. Thiebout.**



Z najlepszych fabryk wyszczególnionych na Wystawie powszechnej.

FORTEPIANY:

Wiedeńskie w cenie	od złr. **350**	do złr. **1.000.**
Berlińskie i innych fabryk niemieckich . .	„ „ **500**	„ „ **1.000.**

PIANINA:

Z fabryk paryskich, berlińskich i innych niemieckich	od złr. **340**	do złr. **600.**
Przegrane instrumenta	„ „ **100**	„ „ **300.**

Ceny umiarkowane, z opuszczeniem rabatu z cen fabrycznych.

Gwarancja na lat 10.

NAJTAŃSZA WYPOŻYCZALNIA
fortepianów i pianin od 3 złr. miesięcznie. 2404 1—?

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 56—?

! Przez 22 lata wypróbowana !
c. k. wyłącz. uprzyw., w Anglji i Ameryce patentowana

Woda anaterynowa do ust
Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu,
Wiedeń, Bognergasse Nr. 2.

Cena flakonu 1 złr. 40 ct., upakowanie 20 ct. Jest to najlepsza prezerwatywa przeciw chorobom zębów i ust, służy do usuwania przykrego zapachu z ust, powstrzymuje wytwarzanie się winnego kamienia, wzmacnia chwiejące się zęby i dziąsła.—Codzienne używanie tej wody do ust może zapobiedz większej części chorób zębów i ust. 2031 4—4

Dra J. G. Poppa
Anaterynowa pasta do zębów.

Delikatna maść do pielęgnowania zębów i dla zapobiegania ich psuciu się, każdemu mogąca być zaleconą. Cena za 1 dosis 1 złr. 22 ct.

Otrzymać można we **Lwowie:** apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera; w **Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk apt., Siedlecki apt. w Czerniowcach.

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15,
naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężowrice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 27—?

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we **LWOWIE,**
wydaje od 15. stycznia 1873 r. zaczawszy

Asygnaty kasowe

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„ „	14	„ „
6	„ „	30	„ „

2008 55—?

Illustrirte
Volkszeitung
Stuttgart, Verlag von **Eduard Hallberger.**

Neuestes billigstes
Familien-Journal in prachtvollster Ausstattung.

Man wolle nicht versäumen, von dem eben erschienenen **ersten** Hefte — in jeder Buchhandlung vorräthig — Einsicht zu nehmen.

Preis des Heftes nur 3 Sgr.

Abonnements werden angenommen von jeder **Buchhandlung,** jedem **Postamte,** jedem **Zeitungs-Expedienten** und sonstigen Buchhandlungs-Agenten. 2370 8—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.